

Młodzież w „Weselu Figara”

Zapoczątkowana przed paru laty przez poprzedniego dyrektora naszego Teatru Muzycznego, Krzysztofa Missonę współpracę z krakowską Akademią Muzyczną rozwija nadal obecna dyrekcja Teatru w osobach Jana Krzyżanowskiego i Ewy Michnik; cennym ogniwem tego współdziałania stało się ostatnio przedstawienie „Wesela Figara” Mozarta, nazwane „premiera studencka”. W istocie bowiem, przeważającą większość solistów obsady tworzyła młodzież z klas wokalnych krakowskiej AM.

Trudną rolę Figara wziął na siebie bas-baryton Zbigniew Szczechura. Młody ten śpiewak jest już otrzaskany ze sceną,

występował bowiem przedtem w paru operach; ma bardzo korzystne warunki artystyczne: miłą aparycję, ruchliwość i uzdolnienia aktorskie, wartościowy materiał głosowy. Czekamy na dalsze postępy wokalne! Sympatyczną sceniczną postać Zuzanny stworzyła Elżbieta Szymtka, śpiewająca równym sopranowym głosem, o ładnej barwie. Duże możliwości śpiewacze ma niewątpliwie Aliha Gierszewska (sopran), występująca w roli Hrabiny; bardzo dobre wykonanie arii, ale reszta partii wymaga jeszcze technicznego opracowania. Zadowolająco wywiązała się ze swych zadań aktorskich i śpiewaczych mezzosopranistka Olga Orłowska — jako Cherubin. Pozostałych młodych solistów: Adama Kruziela (Hrabia), Marka Krzywonia (Basilio), Stanisława Staszeckiego (Don Curcio), Mieczysława Domagalskiego (Antonio) i Ewę Diczuk (Basia) pochwalić trzeba za staranność muzycznego wykonania i artystyczną ambicję — ale wiele jeszcze pracy przed nimi.

Dyrygował młodzieżowym przedstawieniem Roman Mackiewicz. Przykry zawód sprawiła orkiestra: nierówna gra, fałszywe brzmienia i po prostu techniczne niedostatki. Tak nie można grać oper.

JERZY PARZYŃSKI

361 Studencka premiera „Wesela Figara“

GAZETA
POLSKA
12.06.1930

Nowym owocem nawiązanej przed kilku laty współpracy między Krdkowskim Teatrem Muzycznym i Akademią Muzyczną stała się studencka premiera „Wesela Figara” Mozarta. Ściśle rzecz biorąc, był to debiut studentek i studentów Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej w przedstawieniu, które swą premierę miało jeszcze za czasów dyrekcji Roberta Satanowskiego. Godzi się przypomnieć, iż owa premiera sprzed kilku lat nie zasłużyła sobie bynajmniej na miano wydarzenia artystycznego, ani w sensie koncepcji reżysersko-inscenizacyjnej, ani w sensie muzycznym. Dość smutno wypadła przede wszystkim konfrontacja zawodowych śpiewaków KTM z wyrafinowanym stylem wokalnym Mozarta. Po kilku latach jeszcze bardziej wyszły na jaw mankamenty przedstawienia: statyczna i konwencjonalna reżyseria, nieciekawe dekoracje...

Nie pora jednak na wspominki i wypominki. Dzisiejsze uwagi poświęcimy w całości uczciwej ocenie debiutu młodych wokalistów. Dwójce spośród nich zasłużyło na szczególną pochwałę: to Elżbieta Smytka, studentka w klasie doc. Heleny Łazarskiej, jako odtwórczyni partii Zuzanny, oraz Zbigniew Szczęchura, wychowanek st. wykt. Barbary Walczyńskiej, odtwórca partii tytułowej. Elżbieta Smytka łączy w swym śpiewie piękną barwę głosu ze znaczną subtelnością techniki, kultury wokalnej. Zbigniew Szczęchura śpiewa z dużą precyzją intonacyjną, starannością w realizacji tekstu, wyrazistością dykcji. Średnica jego głosu odznacza się szczególnymi walorami barwy i znaczną nośnością brzmienia; najwyższe dźwięki branszą jeszcze z widocznym wysiłkiem.

Głosy o bardzo ciekawej barwie zaprezentowały także Alina Gierszewska w partii Hrabiny oraz Olga Orłowska jako Cherubin.

Pierwszej zabrakło odwagi i pewności scenicznej, drugiej — swobody gestu i ruchu. Adam Krużel jako Hrabia (klasa st. wykt. Wojciecha Jana Śmietany) rekompensował niedostateczną wyrazistość wokalną w realizacji swej partii uwydatnieniem komicznego rysu postaci, akcentując go jednakże w sposób nieco schematyczny. Ciekawym, choć wymagającym dalszej pielęgnacji pedagogicznej, bo surowym jeszcze wokalnie tenorem charakterystycznym dysponuje Marek Krzywoń, odtwórca partii Basilia (klasa doc. Adama Szybowskiego). Ponadto partię Don Curcia śpiewał Stanisław Staszecki (klasa st. wykt. Franciszka Delekty), partię Antonia — Mieczysław Domagalski (klasa doc. Adama Szybowskiego), partię Basii — Ewa Diczuk (klasa st. wykt. Barbary Walczyńskiej). W partjach Marceliny i Bartola wystąpili członkowie zespołu KTM: Stefania Zachariasz i Stanisław Lachowicz.

Z przykrością trzeba stwierdzić, iż artystyczna sumiennosc debiutujących wokalistów skonfrontowana została z wyjątkową wprost niefrasobliwością całościowej realizacji muzycznej przedstawienia. Orkiestra grała na poziomie zgola amatorskim, dyrygent Roman Mackiewicz zupełnie nie panował nad sytuacją, pozostawiając młodych śpiewaków samym sobie. Nie były to sprzyjające warunki dla scenicznego debiutu. Nie muszę chyba przypominać, czym jest orkiestra w „Weselu Figara” — ów fajerwerk barw i dowcipnej charakterystyki muzycznej. Jak dowiedzieliśmy się, przyczyną tej sytuacji była konieczność zastąpienia muzyków, którzy wyjechali z Orkiestrą PR i TV na tournée do Hiszpanii, uczniami szkół średnich. Zawiodła więc koordynacja planów artystycznych między instytucjami muzycznymi...

LESZEK POLONY

O kres kwitnących kasztanów to pełnia wiosny, a zarazem czas egzaminów i corocznych popisów studentów szkół artystycznych. Wokaliści z krakowskiej Akademii Muzycznej wystąpili w tym roku z młodzieżową obsadą solistyczną spektaklu „Wesele Figara” W. A. Mozarta, wystawianego przez Krakowski Teatr Muzyczny. Wprawdzie nasza Opera powstała właśnie kiedyś na bazie uczelnianej, dzięki wykszoleniu przez prof. Włodzimierza Kaczmara pełnego zestawu solistycznego dla premierowego spektaklu „Strasznego dworu” a także „Rigoletta” (1954), jednak później tylko w bardzo rzadkich przypadkach włączano dyplomantów — i to pojedynczych — do bieżących spektakli (czasem do jednego aktu). Dopiero od dwóch lat zaczął Teatr wprowadzać na swą scenę solistów z uczelni w większym zakresie („Wolny strzelec”, „Carmen”). W tym roku podjęło decyzję nieledwie bohatera, udostępniając scenę dla równoczesnego występu prawie kompletnej obsady solistycznej w pełnym spektaklu i to „Wesela Figara” Mozarta. Wymagało to dużego wysiłku organizacyjnego, muzycznego i technicznego, którego trudno nie wpisać dużymi literami na dobro dyrekcji KTM: niejako przy okazji mógł Teatr dokonać przeglądu młodych kadr dla ewentualnego własnego wykorzystania.

W pierwszym przedstawieniu wystąpił: Adam Krużel — jako Hrabia, Alina Gierszewska — Hrabina, Elżbieta Smytka — Zuzanna, Zbigniew Szczechura — Figaro, Olga Orłowska — Cherubin, Marek Krzywoń — Basilio, Stanisław Staszczek — Don Curzio, Mieczysław Domagałski

Wesele Figara — nie całkiem wesołe

— Antonio, Ewa Dieczuk — Barbarina. W drugim spektaklu zmienia się Hrabina — Ewa Kowalczyk, Zuzanna — Maria Domańska, Marcelina — Mariola Kowalczyk, Barbarina — Stanisława Mikołajczyk. Są to byli i aktualni studenci klas śpiewu Heleny Łazarskiej, Barbary Walczyńskiej, Adama Szybrowskiego, Wojciecha Smietany. Niektórzy z nich występowali już w przedstawieniach krakowskich, inni są debiutantami. Kierownictwo muzyczne (końcowy szlif) i batuta dyrygencka spoczywała w rękach rutynowanego Romana Maciekiewicza, zaś aktorsko przygotował studentów Andrzej Buszewicz.

Sporo tu śpiewaków o ładnej barwie głosu, znacznej muzykalności, niezłej już biegłości technicznej, a przy tym ambicji; śpiewają czysto intonacyjnie, równo, zgodnie z tekstem nutowym. Niestety pod względem emisyjnym głosy te nie znajdują się jeszcze w stanie gotowości, jaka jest nieodzowna przy podejmowaniu tak forsonowego zadania. „Wesele Figara”, to przecież jedna z najtrudniejszych do realizacji oper światowego repertuaru, więc wybór właśnie jej przez pedagogów uczelnianych był chyba dość ryzykowny. Jeśli jednak taką decyzję podjęto, nie wolno było sprawy pozostawić swemu biegowi, a należało uczynić wszystko dla wczesnego i pełnego przygotowania studentów pod kierunkiem rutynowanego dyrygenta-korepetytora. Trzy mie-

siące — nawet solidnej — pracy to mało dla zawodowych solistów, a co dopiero dla debiutantów. Może należało też dokonać pewnych skrótów (jak np. kiedyś w „Così fan tutte”).

Okazuje się, że partii nie zdążono dostatecznie wspiewać (skutek też nieszczęsnego „markowania” na próbach), brak więc pełnej swobody w operowaniu głosem. Największym problemem są dla śpiewaków dźwięki górnych odcinków skali, a Mozart wymaga szczególnie pewnej, swobodnej, dobrze impostowanej „góry”. Wprawdzie orkiestra tu dość kameralna, jednak mocne oparcie odchłowe, dające nośność głosu jest wręcz nieodzowne. Dochodzi do tego jeszcze dykcja śpiewacza (ileż odmienna od aktorskiej), której niestety w naszych szkołach uczy się w nikłym zakresie, poprzestając na enigmatycznym zaleceniu: „wymawiaj wyraźniej!”. Tak więc — mimo usiłowań młodych solistów — tekst jest zrozumiały tylko dla tych, którzy... znają go na pamięć.

Na bazie dostatecznej sprawności emisyjnej można by dopiero myśleć o nieodzownym bogactwie barw głosowych, o interpretacji, wyrazie. No cóż, wdzięk młodości nie zdola wszystkiego zrekomensować. Może więc w przyszłości pedagogicznie by było stawiać przed studentami zadania wykonalne, przynoszące pełny sukces, a nie tylko częściowy.

P.S. Z braku uczniowskiej obsady dla partii rodziców Figara, Marceliny i Bartola — śpiewali siołsi zawodowi KTM: Stefanía Zachariasz i niżej podpisany (też „młodzieżowiec” tyle że... sprzed trzydziestu laty).

STANISŁAW LACHOWICZ